

W założeniach do nowelizacji ustawy o pomocy społecznej znalazło się jedno zdania dotyczące niezwykle istotnego dla samorządów zagadnienia - finansowania pobytu w domach pomocy społecznej osób skierowanych przed rokiem 2004. Do tej pory finansowanie to opiera się na dotacji z budżetu państwa, które niestety nie pokrywają faktycznych kosztów pobytu w domu pomocy społecznej. Według przeprowadzonych przez mnie analiz, skala niedoszacowania wynosi średnio około ¼ wysokości dotacji. Tę różnicę pomiędzy faktycznymi kosztami, a wysokości dotacji pokrywać muszą więc powiaty z innych, niestety bardzo ubogich dochodów.

Problem znany od dawna

Resort pracy i polityki społeczne zna doskonale ten problem. Przedstawiając więc propozycję rozwiązań, które mają doprowadzić do poprawy funkcjonowania domów pomocy społecznej, wskazuje na potrzebę wyrównania deficytów finansowych dla domów pomocy społecznej, w których przebywają mieszkańcy umieszczeni tam przed 2004 r. na tzw. „starych zasadach”. Równocześnie mówi się o potrzebie umożliwienia domom pomocy społecznej pozyskiwania środków finansowych z zewnątrz (np. w formie prowadzenia wyodrębnionego rachunku dochodów własnych) oraz o wprowadzeniu rozwiązań zrównujących uprawnienia osób mieszkających w domach pomocy społecznej i placówkach ochrony zdrowia.

Są to niestety na razie tylko puste hasła, bez konkretnych propozycji rozwiązania problemu blisko 2/3 powiatów. W nieco lepszej sytuacji są miasta na prawach powiatu, bowiem tak jak wszystkie gminy otrzymują one corocznie podwyższony udział w PIT (w przyszłym roku o 0,11 proc.), teoretycznie na pokrywanie kosztów pobytu swoich mieszkańców domach pomocy społecznej.

Propozycja rozwiązania (salomonowego?)

Jakie rozwiązanie można byłoby zaproponować powiatom? Wydaje się że nie wchodzi w grę automatyczne podwyższenie udziału w PIT, bowiem po pierwsze nie wszystkie powiaty prowadzą dps-y (tylko 250 spośród wszystkich 314 powiatów), a po drugie jeśli już prowadzą, to zróżnicowanie pomiędzy nimi jest bardzo duże (są takie które posiadają tylko 1 dps, ale rekordziści mają ich na swoim terenie nawet 13!).

Dlatego pozwalam sobie zgłosić inne rozwiązanie, zbliżone do stosownego w sektorze oświaty.

Polegałoby na przyznawaniu powiatom subwencji na zadania z zakresu pomocy społecznej, wyliczanej na podstawie algorytmu: liczba pensjonariuszy domów pomocy społecznej x średni, faktyczny koszt pobytu w dps (wyliczany w kilku kategoriach, w zależności od stopnia potrzeb zaangażowania się finansowego w opiekę nad mieszkańcem dps). Z obiektywnych powodów (wiek, stan zdrowia, stopień niepełnosprawności itd.), różne są bowiem realne koszty pobytu w domach pomocy społecznej.

Nie wymyślam prochu, a mechanizm wydaje się być obiektywny, łatwy do wprowadzenia i stosowania.

Jest tylko jeden szkopuł. Podstawą do wyliczenia subwencji musiałaby być nie suma dzisiejszych dotacji (rocznie, w skali kraju blisko 1 miliard złotych), a kwota wyższa o co najmniej 25 proc.

Bez tego zwiększenia dyskusja o proponowanym rozwiązaniu nie ma sensu.

Decyduje się jak finansowane będą domy pomocy społecznej

Kategoria: Felietony

Opublikowano: środa, 16, październik 2013 00:00

Odsłony: 3787

Pieniądze te są potrzebne po to by ratować wiele domów pomocy społecznej, w których niedostatki finansowe przekładają się na obniżanie jakości świadczeń.

Trzeba też otwarcie powiedzieć, że konsekwencją nieoszacowania domów pomocy społecznej są także bardzo niskie płace personelu. Tymczasem powiatów, pozbawionych od początku ich reaktywowania odpowiednich dochodów, nie stać na dopłacanie do dps-ów. Tak więc błędne koło się zamyka, a prace nad nową ustawą o pomocy społecznej są dobrą okazją aby tę sytuację wreszcie zmienić.

Marek Wójcik